

Rekolekcje
z Ojcem
Leonem

jedność
wiara
rodzina

Rekolekcje
z Ojcem
Leonem

potrzeba
radosnych
głosicieli
Słowa Bożego



TYNIEC

WYDAWNICTWO BENEDYKTYNÓW

Projekt okładki:
Jacek Zelek

Zdjęcie na okładce:
Robert Krawczyk, fotokrawczyk.pl

Redakcja:
Aldona Ibek
Patrycja Gąsiorowska

Superiorum permissu: Opactwo Benedyktynów
L.dz. 156/2016, Tyniec, dnia 7.10.2016 r.
† Szymon Hiżycki OSB, opat tyniecki

ISBN 978-83-7354-638-7

Wydanie pierwsze, Kraków 2016

© Copyright by TYNIEC Wydawnictwo Benedyktynów
ul. Benedyktyńska 37; 30-398 Kraków
tel. (012) 688-52-90; tel/fax (12) 688-52-91
e-mail: zamowienia@tyniec.com.pl
www.tyniec.com.pl

Druk i oprawa:
TYNIEC Wydawnictwo Benedyktynów
druk@tyniec.com.pl

Spis treści

Wstęp 7

Od redakcji 9

Wiara

Istota wiary 13

Słowo Boga a modlitwa 24

Chrzest, bierzmowanie,
Eucharystia 33

Sakrament pojednania 38

Miłość Miłosierna 42

Rodzina

Wstęp 49

Wprowadzenie 57

Wiara 60

Nadzieja 85

Miłość 102

Jedność

Żywy kontakt z Bogiem.....	115
Wiara	139
Poszukiwanie i właściwe wybory.....	152
Praca duchowa poprzez myśli, mowę i uczynki.....	165
Miłosierdzie.....	174

Wstęp

Wartość chodzenia cenią sobie najbardziej ci, co ją stracili. Przeciętny zdrowy człowiek przyzwyczaił się do tego, że jest zmęczony i sfrustrowany, wciąż chodzi, biega, pędzi, niekiedy nawet nie wie, po co. I nie odnoszą się do niego słowa św. Jana Pawła II „Iść przed siebie, to znaczy mieć świadomość celu”. W dodatku nie ma czasu pomyśleć o tym, że kiedyś może być inaczej. Zdolność chodzenia może mu być odjęta czasem ze względu na starość, czasem z powodu choroby, a niekiedy przez nieszczęśliwy wypadek. I co wtedy? Odwołajmy się do codziennej rzeczywistości.

W miastach, gdzie w godzinach szczytu i pośpiech jest większy i liczny tłum bardziej natarczywy, wprowadza się na skrzyżowaniach i na innych przejściach dla pieszych światła: czerwone, zielone i żółte... Na światła czerwone zatrzymują się piesi i pojazdy, choćby nie wiadomo jak im się spieszyło.

A w życiu? Zatrzymaj się na chwilę i pomyśl, po co żyjesz – jak mówi młodzieżowa piosenka. Takim zatrzymaniem jest każda chwila modlitwy, każda Msza św. i rekolekcje, które odprawiamy w parafii w Adwencie, Wielkim Poście, czy przy innych okazjach. Kto zaś odczuwa taką potrzebę, a znajdzie czas (i pieniądze!), żeby pojechać do jakiegoś domu rekolekcyjnego – a wiele ich dzisiaj mamy w Polsce – i tam na parę dni zostawić za sobą wszystkie troski, by o nich z Bogiem pomyśleć, jak sobie z nimi dawać radę w codziennym życiu.

W tej książeczce przedstawiamy paręnaście konferencji, które wygłosiłem w ramach rekolekcji zamkniętych w kraju i zagranicą. Obiecuję szczerą modlitwę w intencji Czytelników płci obojga, by Bóg nie poskąpił światła wiary i siły do radzenia sobie z własnym, zwykle nie ...łatwym życiem.

Błogosławię z prastarego Tyńca.

W Roku Świętym Nadzwyczajnego Jubileuszu Miłosierdzia.

19 X 2016

o. Leon Knabit OSB

Od redakcji

Zamieszczone Są to rozważania powstałe na kanwie rekolekcji wygłoszonych przez ojca Leona Knabita w Kanadzie 19–21 października 2007 roku. Jak pokazuje uważna lektura tekstu, zarówno po tej, jak i po tamtej stronie Oceanu ludzie nurtują te same problemy w życiu duchowym i religijnym. Poprzez swoje słowa, czasami ostre, częściej jednak pełne ciepła i zrozumienia, znany mnich z Tyńca pragnie przybliżyć nam istotę naszej wiary, nam, ludziom tak często wątpiącym i jakże łatwo odwracającym się od Pana Boga. Pokazuje, że czytanie Pisma Świętego, modlitwa, a przede wszystkim sakramenty nierozzerwalnie związały nas z Kościołem i z Jezusem Chrystusem. Kiedy grzech zaciera w nas obraz Boga, On wciąż cierpliwie czeka ze swoją Łaską, z Miłością i Miłosierdziem. Pozwólmy Bogu działać w nas, stańmy się narzędziem w Jego rękach, oddajmy mu się całkowicie i bezgranicznie. Wołajmy do Niego z wiarą i ufnością: *Przywróć mi radość z Twego zbawienia i wzmocnij mnie duchem ochoczym* (Ps 51,14).

Wiara

*Konferencje wygłoszone
w Kanadzie*

Istota wiary

Jaki jest sens wiary, czym jest wiara w życiu dzisiejszego człowieka? Te pytania z pewnością stawia sobie wielu ludzi. Nawiązując do pielgrzymki do Polski w roku 2006 Ojca Świętego Benedykta XVI, który doskonale kontynuuje dzieło Jana Pawła II, należy jasno stwierdzić, wbrew opiniom wielu, że nie ma Kościoła Wojtyły i Kościoła Ratzingera. Jest jeden Kościół Chrystusowy, a obaj papieże są jego sługami i świadkami, świadkami tej samej wiary w Jezusa Chrystusa, Zbawiciela. Powiem na początku, że papieże Jan Paweł II i Benedykt XVI, chociaż tak różni w stylu swoich wypowiedzi, głoszą tę samą prawdę o Kościele. I jeden jako filozof zwrócony ku człowiekowi w Bogu, drugi jako teolog zwrócony przez Boga ku człowiekowi, wspaniale nawzajem się uzupełniają, tworząc wspólnie piękną syntezę tradycji i nauczania Kościoła na przełomie XX i XXI wieku.

Zastanawiamy się nad wiarą, która ma swoje blaski i cienie – jest jasność i ciemność wiary.

Wiara jest światłem, które wspaniale prowadzi człowieka, pomaga mu, ale mówi się też o mroczkach wiary, które zwłaszcza w cierpieniu dają się tak we znaki, że łamiemy się brakiem zaufania do Boga i do ludzi. Święty Paweł zostawił nam w testamencie słowa: *Trwajcie mocni w wierze* (1 Kor 16,13), *trwajcie mocni w nadziei* (Hbr 10,23), *trwajcie mocni w miłości* (Hbr 13,1). I te słowa, kończące także homilię Benedykta XVI na krakowskich Błoniach, powinny stać się mottem życia każdego chrześcijanina. A jak to jest z tą wiarą w nas?

Mówiąc o wierze, papież Benedykt XVI zwrócił uwagę na to, że są trzy elementy, które stanowią podstawę naszego trwania w Kościele i z Kościołem: słowo, sakramenty i Miłość Miłosierna. Miłość Miłosierną ukazał nie jako funkcję Słowa i sakramentów, lecz jako czynnik konstytutywny w samej istocie Kościoła. Miłość Boga i człowieka przejawia się później właśnie w czynieniu dobra. Mówił o tym także już wcześniej Jan Paweł II, który był blisko tajemnicy Miłosierdzia Bożego. Najpełniej dał temu wyraz przy poświęcaniu bazyliki łagiewnickiej i w ostatniej Mszy na krakowskich Błoniach,

kiedy głosił, że musimy mieć wyobraźnię miłosierdzia, stać się jego apostołami.

Sama wiara, początki wiary... Jak to się dzieje, że wiara w nas się rodzi? Najpierw wiara rodzi się we wspólnocie Kościoła. Kościół, który istnieje już z górą dwa tysiące lat, ma swoje zaplecze wiary bardzo silnie utwierdzone. Są nim męczennicy, którzy najpełniej dali świadectwo wierze. I to nie tylko męczennicy z okresu pierwszych chrześcijan. Wiemy, że wiek XX odznacza się chyba największą liczbą męczenników za wiarę, liczonych w dziesiątkach milionów. To naprawdę wielkie zaplecze!

Musimy pamiętać, że Kościół nie jest tylko instytucją, ale przede wszystkim żywym Ciałem Jezusa Chrystusa. Mimo braków i błędów, jakie czynimy, jesteśmy członkami tego Kościoła, a więc reprezentujemy i przedstawiamy sobą, świadectwem swojego życia, samego Jezusa Chrystusa. Czasem przedstawiamy Chrystusa chwalebного, wspaniałego, czyniącego cuda. A czasem, gdy się zbyt wzmiesz Szatan, człowiek przez swoje grzechy staje się karykaturą Chrystusa, niekiedy wręcz Antychrystem. Nie tylko, że się z Nim utożsamia, ale nawet stara się wywyższyć. To rzeczywiście straszne i smutne,

gdy nasze grzechy sprawiają, że takie Ciało Chrystusa nie budzi zachwytu. Trzeba je leczyć. Cała praca nad sobą, nad swoim życiem wewnętrznym i nad swoimi postępami ma na celu doprowadzanie do oczyszczenia wizerunku Chrystusa w sobie. Lecząc siebie, wyleczymy Ciało Mistyczne Chrystusa i sprawimy, że każde „ja” będzie godnie reprezentować Jezusa i Kościół. Dlatego musimy nabrać silnego przekonania, mieć pewność, że Kościół – to my. Jesteśmy jego częścią, a więc jesteśmy za niego odpowiedzialni. Krytykując Kościół, siebie krytykujemy, ciesząc się Kościołem, sobą się cieszymy.

Zastanówmy się nad początkiem każdego nowo urodzonego człowieka, którego rodzice niosą do chrztu świętego. Po co się chrzci małe dzieci? Małe dzieci chrzci się w wierze Kościoła, bo jeśli ich rodzice i rodzice chrzestni, i cała rodzina w to wierzą, to pragną, aby i ich dzieci w tej samej wierze osiągnęły to samo szczęście, do którego i oni dążą. Dziecka nie pytamy, czy chce się szczepić przeciwko ospie, mając świadomość, że może się ciężko rozchorować, a nawet umrzeć. To tata z mamą decydują, czy maluszka zaszczepić czy nie. Dlaczego? Ponie-

waż go kochają, dbają o niego i są za niego odpowiedzialni. Zupełnie tak samo jest w dziedzinie duchowej. To jest kwestia miłości i odpowiedzialności rodziców wierzących, którzy chcą, żeby ich dziecko żyło w tym klimacie i wzrastało w łasce Bożej, czyli w tym darze, który Bóg daje każdemu człowiekowi.

Przy chrzcie Pan Bóg nie pozostaje obojętny. Tak jak był przy poczęciu dziecka, dał mu duszę, tak samo przy chrzcie od razu czeka ze swoimi darami. Daje to, co nazywa się cnotami teologicznymi, wlanymi: uzdolnienie dziecka do wiary, nadziei i miłości. To jest jak gdyby ziarenko wrzucone w glebę małego dziecka, które potem wzrasta pielęgnowane przez rodzinę i wspólnotę Kościoła. Na tym też polega odpowiedzialność rodziców dziecka, aby wybrać mu odpowiednich rodziców chrzestnych. Ważne jest, żeby ci ludzie potrafili w przyszłości zatroszczyć się o duchowy rozwój tego małego człowieka. Dziecko musi mieć wsparcie w pielęgnowaniu wiary w najbliższym otoczeniu, w rodzinie.

Na szczęście Bóg nigdy nie pozostawia człowieka samemu sobie. Chociaż nie zawsze wyczuwa się Jego obecność, On jest i działa. Ty sam

nie wytrzymasz, ale z Jezusem Chrystusem wytrzymasz wszystko. Wiem, że Pan Bóg da mi siłę do tego, żebym każdą próbę wiary przetrwał, nawet taką, że coś się w Kościele źle dzieje, że są zgorszenia, załamania. Jezus poza uzdolnieniami naturalnymi daje nam uzdolnienie do wiary, nadziei i miłości. Przekroczyć próg nadziei z Chrystusem – to wierzyć, że wraz z Nim dam sobie radę w każdej sytuacji i nie zachwieję się, bo bezgranicznie Mu zaufałem.

Trzeba sobie uświadomić, że nasza wiara, to wiara Kościoła. Ponieważ Adam i Ewa nie wytrzymali, nie zaufali Bogu, można powiedzieć, że pierwszy plan Boga „nie wyszedł”. Mimo przebiegłości Szatana, Bóg z człowieka nie zrezygnował. Miał od razu „plan awaryjny” – Jezusa Chrystusa, sakramenty, słowo. I swoją bezgraniczną miłość, którą wciąż rozlewa, a daje jej tyle, żeby i ludzie ją rozlewali. To jest właśnie przedmiotem naszej wiary.

Tak na ogół nie zastanawiamy się za bardzo nad początkami wiary, chociaż niejednokrotnie spotykamy się z bardzo wieloma opiniami na jej temat. Różne światopoglądy wpajają nam, że żadna wiara nie ma najmniejszego sensu, że to przeżytek, zabobon. W czasach komuny uczono

nas, że nie wolno wierzyć w Boga, nie wolno wierzyć w stworzenie świata, bo światopogląd naukowy mówi bardzo wyraźnie, że świat powstał z jakiejś pierwotnej materii, która znajdowała się w ciągłym ruchu. Papież Benedykt XVI w swoim nauczaniu pokazuje nam, jak podejść do samych fundamentów wiary i wyraźnie mówi, że wszechświat, coś tak wspaniałego, nie mógł powstać z przypadku i chaosu. Ostatnio Nagrody Nobla rozdawane były tym naukowcom, którzy pomogli wejść nieco w tajemnicę początku świata.

Na początku wszystkiego nie był przypadek, ale było LOGOS-SŁOWO. Słowo jako element, który buduje Kościół i konstytuuje naszą wiarę. Słowo, które kształtuje. Mądre Słowo, które w jakiś przemyślny sposób organizuje wszystko. Taki jest sens tego Słowa: *Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga i Bogiem było Słowo* (J 1,1). Ono – to Słowo – nadaje sens wszystkiemu.

My chrześcijanie zawierzylimy Jezusowi. Pismo Święte mówi: *Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swojego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy nie zginął, ale miał życie wieczne* (J 3,16). A więc nie tylko mądrość,

ale i miłość Boga. *Pan Bóg oszalał z miłości*, to zresztą tytuł jednej z moich książek. Niezmierzony, nieogarniony Bóg zamyka się w okruchu ciała ludzkiego i zstępuje na ziemię. Pozwala na unicestwienie siebie, na swoją śmierć, pokazuje człowiekowi, że naprawdę go kocha. To jest prawda, w którą wierzymy.

Bywają przypadki, w których człowiek przeżywa dramat. Ksiądz arcybiskup Karol Wojtyła powiedział kiedyś, że są sytuacje, że są śmierci, kiedy nic nie można powiedzieć, trzeba tylko zamilknąć, że dusza wówczas ustaje. Tak jak dusza Maryi ustawiała pod krzyżem, kiedy patrzyła na to, jak cierpiał Jej Syn. Ale Ona wierzyła i nas też w takich chwilach może podtrzymać tylko wiara. Tylko wtedy, jeśli będę wierzył tak naprawdę, że to Chrystus wraz ze mną cierpi w tym złym świecie, nie upadnę. To, co Chrystus wycierpiał, odbija się w nas i trwa, aż do końca świata. Pan Jezus absolutnie nie obiecał łatwego życia swoim wyznawcom. Wyraźnie powiedział: *Kto nie bierze swego krzyża, a idzie za Mną, nie jest Mnie godzien* (Mt 10,38). W tym zamyka się istota cierpienia.

Prymas Stefan Wyszyński, gdy brał udział w częstochowskich Dniach Modlitw Ruchu

Kultury Chrześcijańskiej Odrodzenie, mówił: „Lubię chodzić na spotkania gdzie jest młodzież. Oni są pełni zapału, ognia. Ale nie wiedzą, o czym dyskutują, oni nie czytają”. Trzeba czytać, aby wiedzieć, i wiedzieć, aby czytać. Wiara nigdy nie jest wyrozumowana, ale jest rozumna. A jaki jest mój kontakt ze słowem?

My księża wciąż pytamy siebie, jak my przekazujemy słowo? Już papież Paweł VI powiedział: „Dzisiaj trzeba bardziej świadków niż nauczycieli”. W rozmowie z Ojcem Świętym Janem Pawłem II, z którym miałem szczęście kontaktować się osobiście i dzięki korespondencji, usłyszałem kiedyś, że z całego świata dochodzą echa: gdzie są porządni księża, tam są mniejsze problemy z sekularyzacją i antyklerykalizmem. Do księdza należy głoszenie słowa Bożego oraz wykorzystywanie dla dobra Kościoła i świata charyzmatu, aby stać na czele, być przewodnikiem i błogosławić. Ma dzielić się Pismem Świętym. To, co najlepsze opiera się na Piśmie Świętym, cała wielka literatura światowa powstała w oparciu o Pismo Święte. Więc nie można powiedzieć, że nie mamy co czytać. Kiedyś miałem odczyt w Klubie Inteligencji Katolickiej w Krakowie na temat wiary. Nie

wszyscy jednak zrozumieli, co chciałem im przekazać. Wychodzę z Klubu i pada pytanie: czy ojciec rzeczywiście wierzy w to wszystko, co powiedział? Wierzę, inaczej bym nie mówił. Spotykam potem tę osobę – studentkę, a ona mówi, że codziennie czyta przez godzinę (!) Pismo Święte i ma czasu więcej niż przedtem. Spotykam niedawno w Częstochowie tę samą panią, uśmiecha się i wręcza mi książkę – doktorat z teologii z Pisma Świętego.

Zaglądamy częściej do Pisma Świętego. Proszę poczytać i zauroczyć się Pismem Świętym, dać się w nie wciągnąć. My w Tyńcu czytamy codziennie po pół godziny Pismo Święte. Tak to idzie po kolei, powolutku, ale co roku każdy braciszek benedyktyński co najmniej trzy razy Pismo przeczyta. Mamy dążyć do poznania słowa Bożego, tęsknić za nim. Biblia jest księgą świętą, wszystkie inne to komentarze. Jeśli poznamy Biblię szczegółowo, potem zasmakujemy w niej, to zobaczymy, że wszystkie inne książki odnoszą się właściwie do Boga i do człowieka. Słowo Boże ma być dla nas czymś wspaniałym, ma wpływać i kształtować nasze słowa. Człowiek, który żyje Biblią, wypowiada się dobrze, mądrze, posiada dar rozumienia drugiego czło-

wieka. Pięknie mówi o Bogu i o człowieku. Podobno ludzie, którzy wciąż mówią, nie mają o czym milczeć. Warto pracować nad swoją mową i milczeniem w oparciu o słowo Boże.